

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obronę Ludu” jest otwarte codziennie nierano po południu.

Kraków, Pijarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

Ogłoszenia po 10 haleryzy od wiersza pitowatego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem:

Administracja „Obronę Ludu”, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

**Kosztuje:**

W Galicyi całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 zlr.), do cesarstwa niemieckiego marki, Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncoży 8 haleryzy (4 centy).

**Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.**

Rekopisów się nie zwraca, łow nieoptaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (niezaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

## Wesylch Świąt!!!

Życzymy całemu polskiemu ludowi i tutaj w kraju i tam pod zaborem pruskim i pod zaborem moskiewskim i tym wszystkim, których pognała dzia za rorze szukać pracy i chleba. Niech wszystkim się szezęści i wszystkim niech błogostawi Pan tworzenia. „Pokój ludzom dobrej woli” przesyłamy z opłatkami, a lamiać się nim, pamiętajcie, żeśmy dzieci jednej Matki, żeśmy wszyscy Polacy, tak, ci co w siermiągach i sukmanie chodzą, jak i ci, co w kamienicach i pałacach mieszkają. Wszyscy jesteście dziedzicami tej ziemi kochanej, co się Polską zowie. — Naszym najdroższym skarbem ziemia polska i mowa polska, więc tych skarbów strzeżmy, jako najcenniejszych darów Bożych.

Redakcja „Obronę Ludu”.

## Podatek głupich!

Narzekamy powszechnie na podatki, jako największy ciężar powszedniego życia, burzamy się, gdy rząd je podwyższa — a przecież jest jeden podatek, który płacimy sami dobrowolnie i to w wysokości przewyższającej częstokroć wszystkie inne podatki.

Jest to stawianie na loteryę liczbową, czyli jak powiedzieliśmy podatek głupich, bo płaca go ludzie ciemni, dający się złapać na lep wygranej i przegrywający tym sposobem nieledwie całe swoje mienie. Niema smutniejszego widoku nad tłum ludzi, otaczających tablice liczbowe przed kolekturą loteryjną, dokąd zanieśli ostatni ciężko zapracowany grosz a teraz czekają na wynik ciągnienia, nie zastanawiając się, że uczynili tak, jak gdyby pieniądz rzucili w błoto, lub rozmyśli nie dali się oszukać. To obliczanie „tern i amb”, to kombinowanie „rządków” przy pomocy senni-

ków egipskich i kalosz byłoby śmiesznem, gdyby nie było nad wyraz smutnem. Przecież to najbiedniejszy lud tracący w ten sposób grosz potrzebny na codzienne wydatki, ze szkoda własnej rodziny, popiera hazard prowadzony karygodnie pod osłoną prawa.

Ustawy karne zabraniają najsurowiej wszelkich gier hazardowych. Hazard karzą u nas kożą, grzywnami i więzami obcych poddanych skazują za to na wygnanie na zawsze z granic państwa. Bardzo słusznie! Według nas nastąpić nawet powinno zaostrzenie kar, gdyż jest to rozbój popospolity...

Jak u wielu innych państwach, także i pod tym względem przekonujemy się, że Austria jest państwem... Państwowości... na hazard prywatny nałożono ostre kary a hazard rządowy... tolerują.

I tak w budżecie przedłożonym niedawno temu przez nowego ministra skarbu p. Kosła, widzimy, że dochód z loteryi liczbowej na rok 1905 prelimitowano na 29,540.650 K., czyli o 350 K. mniej niż w rok 1904, a tych 350 K. wystarczy, aby nimi w zaryzykował frazes, że dochód z loteryi liczbowej się zmniejsza.

Loteryę liczbową zniesiono już nawet w Turcyi, zniesiono ją przed kilku laty na Węgrzech, istnieje ona tylko w Austrii, na hańbę parlamentu, który toleruje loteryę liczbową i szuka w tym brudnym źródle moralizacyi... dochodów milionowych.

Loterya liczbowa — to głównie środki wyzysku, nie ma ona żadnego istoty.

Ustawa o hazardzie i pijaństwie — a równocześnie państwo, ciągnie z tych mętnych źródeł największe zyski. Odbija się to najbardziej na naszym biednym ludzie, któremu brak oświaty, a gnienie go...

Biedak szuka ulgi w zalaniu robaka... i w liczeniu na amb... pod patronatem i osłoną orła austriackiego. W... ministrowie skarbu przyrzekli corocznie... czekają zniesienie hańbią-

cej loteryi liczbowej... była to tylko obiecanka. Zaprowadzono mnóstwo nowych podatków, ostatnio od cukru, od biletów kolejowych — od najniezbędniejszych artykułów — a loterya liczbową, obliczona na największą potrzebę, istnieje dalej. I doszło nawet do tego, że posłowie przestali się już upominać o zniesienie loteryi... a przypominamy, że Koło polskie głosowało za zatrzymaniem tego piętna, wyciśniętego na gospodarce państwowej Austrii.

## Alkohol i zimno.

Przywykliśmy już do tego w życiu, że, aby się w zimie ogrzać, pijemy alkohol. W rzeczywistości alkohol nie jest żadnym środkiem ochronnym przeciw zimnu. Z krwią rozdziela się alkohol po całym ciele i działa on jako taki bardzo silnie na różne części naszego ciała. Działanie to dotyczy przedewszystkiem serca, którego czynność widocznie się podnosi i naczyń krwionośnych, przeważnie w skórze rozmieszczonych, które się znacznie rozszerzają. To działanie alkoholu na serce i naczynia krwionośne jest przyczyną pozorowanego uczucia ciepła i pewnego ogólnego zadowolenia, jakiego doznajemy po użyciu alkoholu. Jeżeli pod działaniem alkoholu naczynia krwionośne skóry się rozszerzają, to kończyny nerwów czucia są niejako otoczone ciepłą krwią i mniej stykają się z otaczającym powietrzem zimnym; my nie odczuwamy już temperatury zewnętrznej, tylko temperaturę naszego własnego organizmu, temperaturę naszej krwi własnej. To uczucie ciepła jest więc czystem złudzeniem, gdyż tu nie zachodzi rzeczywiste dostarczenie ciepła przez alkohol, ale następuje znieczulenie na wpływ zimna, a oziębające działanie otaczającego powietrza na nasze ciało trwa nie tylko dalej, lecz coraz bardziej się potęguje. Jest bowiem rzeczą jasną, że krew ciepła w rozszerzonych naczyniach krwionośnych skóry styka się na większej przestrzeni z powietrzem zimnem i więcej ciepła oddaje, niż wtedy, kiedy te naczynia wskutek zimna się zwężyły. To rozumowanie znajduje potwierdzenie w licznych doświadczeniach, które przekonują, że temperatura ciała pod wpływem alkoholu znacznie się obniża — albowiem wytworzenie ciepła pozostało to samo, podczas gdy utrata jego na zewnątrz znacznie się wzmożła. Nigdy nie obserwowano tak znacznego oziębienia ciała, jak właśnie u osób w pojętym stanie, które podczas zimna nasycają się walcem powietrza usnęły. To więc nie jest zły sposób, że użycie alkoholu w celu ogrzania się jest bezwarunkowo niebezpiecznym, szkodliwym; podczas gdy pozornie cel zamierzony nibyto osiągnąć pozabawiamy się rozmyślnie skutecznej ochrony przed zimnem tego zwięzania się naczyń krwionośnych, rozmieszczonych w skórze, pod wpływem zimna i osiągnięcia wprost przeciwny zamiaromemu. Do usunięcia więc uczucia zimna, do rozgrzania się, użycie trunków alkoholicznych bezwarunkowo się nie przyczynia i dla organizmu jest szkodliwe.

## JAN SOBIEŃSKI POD WIEDNIEM.

(Według powieści Wienkiewicza, p. t. „Na polu chwały“.)

Niektóre tylko wilki doskakiwały do stada, ale wnet cofały się jakby przerażone kłapaniem szabel i jeszcze głośniejszymi wybuchami rechantania.

Gdyby wilki były się związały ze stadem, walka pochłonięłaby je całkowicie i karoca mogła przejechać wówczas niezaczepiona; skoro jednak to się nie stało, była obawa, że poruczą niebezpieczny atak, aby poprobować innego.

Jakoż po chwili niektóre poczęły odrywać się od gromady i biedź ku karocy. Za niemi poszły inne. Ale widok zbrojnych ludzi stropił je.

Jedne poczęły się zbierać za orszakami, inne osadzały się na kilkanaście kroków lub też obiegały naokoło w szalonym będzie, jakby chcąc się przez to podniecić. Pacholowie chcieli strzelać, lecz pan Pagowski zabronił w obawie, aby strzały nie sięgnęły całej gromady.

Tymczasem konie, lubo zwyczajne wilków, poczęły wspinać się bokami i wykręcać w bok głowy z głośnym chrapaniem, a po chwili zaszedł gorszy wypadek, który stokrotnie powiększył niebezpieczeństwo.

Oto młody podjezdek, na którym siedział pacholek z kafarkami, wspiął się nagle raz i drugi, a potem rzucił w bok.

Czeladnik, rozumiejąc, że gdyby spadł, zostanie natychmiast rozszapany, chwycił się lęku, ale jednocześnie opuścił tyczkę z kafarkami, który pogrzyżył się głęboko w śnieg. Łuczywo zaiskrzyło się, poczem zgasio i tylko światło księżyca zalewało teraz polanę.

Woźnica, rodem Rusin z pod pomorzańskiego zamku, poczał się modlić, pacholcy-mazurówie kłęk.

Ośmielone ciemnością wilki nacierały zuchwale, a od strony walki z dzikami nadbiegały inne. Niektóre przypadały dość blisko, kłapiąc zębami ze zjezoną szczecinią na karkach. Ślepia ich połyskiwały krwawo i zielono.

Nastala chwila poprostu straszna.

— Strzelać panie? — zapytał jeden z pacholeków.

— Krzykiem straszyc — odrzekł pan Pagowski.

Rozległo się wnet przeraźliwe: «a hu! a hu!» Koniom przybyło serca, a wilki, na których głos ludzki robi wrażenie, cofnęły się o kilkanaście kroków.

Ale stała się rzecz jeszcze dziwniejsza.

Oto nagle echa leśne powtórzyły za karocą krzyk czeladzi, lecz większą mocą, potężniej; rozległy się przytem jakby wybuchy dzikiego śmiechu, a w chwilę później gromada konnych zaczęła pędem obu stronach brozka i skończyła całym pędem koni ku stadu dzików i otaczającym je wilkom.

W mgnieniu oka i jedne i drugie nie dotrzymawszy pola, rozprószyły się po polanie, jakby je wichur rozegnał. Rozległy się strzały, krzyki i znów owe dziwne wybuchy śmiechu. Pacholowie pana Pagowskiego skoczyli także za jeźdźcami, tak, że przy karocy został tylko woźnica i pacholek siedzący na lejącym koniu.

W karocy zapanowało tak wielkie zdumienie, że przez pewien czas nikt nie śmiał ust otworzyć.

— A słowo stało się ciałem — zawołała wreszcie pani Winnicka — z nieba to chyba pomoc.

— Niech się święci, skądkolwiek jest — odrzekł pan Pagowski. — Żle już było z nami. Panna Sienińska zaś, chcąc także wtrącić słówko, dodała

— Bóg zesłał tych młodych rycerzy!

Z czego panna Sienińska mogła pomiarkować, że to byli rycerze, a do tego jeszcze młodzi, trudno było odgadnąć, gdyż jeźdźcy przesunęli się jak wichur koło sani, ale nikt jej o to nie zapytał, bo oboje starsi zbyt byli przejęci tem, co zaszło.

Tymczasem na polanie brzmiały jeszcze przez kilka pacierzy odgłosy pościgu, a niebyle daleko od karocy jeden wilk, mając widocznie złamany grzbiet od uderzenia kiścienia, siedział na zadzie i wyl z bólu tak straszny głos, że aż mrowie przechodziło po skórze. Roryś zeskokczył na ziemię i poszedł go dobić, lecz konie poczęły się rzucać tak, że aż dyszel chrupnął.

Ale po pewnym czasie oddział jezdnych zaczerniał znów na śnieżnej równinie.

Szli kupą bezładną w mgłę, bo, choć noc była jasna i przejrzysta, zamachane konie dymily na mrozie jak kominy.

Jeźdźcy zbliżali się ze śmiechem i śpiewaniem, a gdy byli już blisko, jeden z nich poskokczył ku brożkowi i zapytał dźwięcznym, wesolym głosem:

— Kto jedzie?

— Pagowski z Bełarączki. Komu ratunek zawdzięczam?

— Cypryanowicz z Jedlinki!

— Bukojemscy! Dzięki waszmościom. W porę was Bóg zesłał. Dzięki!

— Dzięki! — powtórzył młody, niewieści głos.

— Chwalić Boga, że w porę — odrzekł Cypryanowicz, uchylając futrzanej czapki.

— Skądście się waszmościowie o nas dowiedzieli?

— Nie mówił nam nikt, jeno że wilki zbily się w kupy, wyjechaliśmy ludzi ratować, między którymi, że tak znamienita persona się znalazła tem większa nasza radość i przed Bogiem zaśluga — rzekł grzecznie Cypryanowicz.

A jeden z panów Bukojemskich dodał:

— Nie licząc skór.

— Prawdziwie kawalerska to robota — odpowiedział pan Gedeon — i piękny uczynek, za który da Bóg, jak najprędzej się wywdzięczyć. Myślę też, że i wilkom odeszła ochota na ludzkie mięso i że bezpiecznie dojedziemy do domu.

— Niecałkiem to pewne, zwabia się znów niebawem wilcy i mogliby powtórnie zastąpić.

— To i niema rady. Nie dany się!

— Jest rada, a mianowicie ta, abyśmy waszmości do samego domu odprowadzili. Zdarzy się też może uratować jeszcze kogo na gościńcu.

— Nie śmiałem o to prosić, ale skoro łaska waszmościów, to niechże już tak będzie, bo i moje niewiasty będą się mniej bały.

Pan Pagowski dał rozkaz i ruszono. Ale le-

dwie przejechali kilkanaście kroków, nadłamani dyszel pękł do reszty i karoca stanęła.

Nastąpiła nowa nitrega. Dorywco zaczęli naprawiać, ale niewiadomo było, czy nie popsuje się taka dorywca robota po ujechaniu kilku staj.

Więc młody Cypryanowicz zastanowił się nieco, poczem uchyliwszy znów kolpaka, rzekł:

— Do Jedlinki to połowę bliżej niż do Bełarączki. Uczyńże waszmość naszemu domowi tę łaskę i zajeżdż na nocleg do nas. Nie wiem, co by nas w głębi boru spotkać mogło i czy nas jeszcze nie za mało przeciw tym wszystkim bestyom, które się z całej puszczy na gościńcu zbiegną. Karocę jakoś zaciągniem, a im bliżej tem łatwiej. Po prawdzie, zaszczyt będzie to nad zasługę, ale zbyt w pychę nie urośniesz.

Pan Pagowski nie odpowiedział ani słowa, przypomniał sobie bowiem, że gdy stary Cypryanowicz przyjechał do niego, przyjął go wprawdzie grzecznie, ale z dumą pewną i do niego nawzajem w odwiedziny wcale nie pojechał, a to z tego powodu, że Cypryanowicz był z pochodzenia ormaninem, którego i przed jeszcze kupczył bławatnymi towarami w Jedlinku.

Syn tego bławatnika Jakób służył już pod wielkim Chodkiewiczem w artylerji i pod Chociemem tak znaczne oddał usługi, że otrzymał szlachectwo i wieś Jedlinkę w dożywocie. Po nim Jedlinkę wziął Serafin, a młodzian, który przybył z pomocą podróżnym, był właśnie synem Serafina.

Podobała się jednak staremu szlachcicowi ta kawalerska fantazja młodego Cypryanowicza i że do Bełarączki droga była istotnie niebezpieczna, więc nie wahając się dłużej, rzekł:

— Bez waszej pomocy wilcy gryzłyby może teraz nasze kości, niechże choć dobrą wolą odplacę... Jedźmy!

Cypryanowicz kazał wiązać karocę. Dyszel złamany był, jakby kto toporem obciął, więc przywiązano powozu jednym końcem do płozów, drugim do kółek — i ruszono rażno w dużej a wesotej kupie, przy okrzykach jeźdźców i śpiewach panów Bukojemskich.

Do Jedlinki, która była więcej osadą leśną niż wsią, nie było zbyt daleko. Wkrótce więc otworzyła się przed podróżnymi obszerna, kilkadziesiąt stajów licząca polana, a raczej przestronne, z czterech stron borem otoczone pole, a na niem kilkanaście domostw, których dachy pokryte śniegiem błyszczały i iskrzyły się w świetle księżyca.

Nieco dalej ze chłopskimi chatami widąc było zabudowania folwarczne, a w głębi dwór, bardzo niekształtny, bo przerobiony przez Cypryanowiczów z dywaku, w którym niegdyś mieszkali leśnicy, a teraz, ale obszerny, a nawet zbyt obszerny, dla małej osady.

Z okien i drzwi domu światło...

Widąc stary Cypryanowicz oczekiwał syna, a może i gości z gościńca, którzy wraz z nim przybyć mogli, zaledwie bowiem karoca dotarła do bramy, na ganek wybiegło kilku pacholków z pochodniami, a za służbą i sam gospodarz w lasie, którym kolpaku, który zdjął zaraz na widok karocy.

— Jakichże to nowych gości Bóg nam zesłał na nasze leśne pustkowia? — zapytał, następując ze schodów ganu.

Młody Cypryanowicz, ucałowałszy rękę ojca,

oznajmiał kogo przywiózł, a pan Pagowski, wyśiadłszy z karocy, rzekł:

— Dawno chciałem to uczynić, do czego mnie dziś ciężki termin przymusił, więc tem bardziej błogosławię tej niewoli, która tak z wolą moją się zgodziła.

— Różne wydarzają się ludziom przygody, ale dla mnie szczęśliwa to przygoda, zaczem z radością proszę do komnat.

To powiedziawszy, pan Serafin skłonił się znów i podał ramię pani Annickiej, za którą reszta gromady weszła do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprawy ludowe.

**Ostrzeżenie.** Już od kilkunastu miesięcy snują się po wsiach agenci, niestety Polacy i katolicy z książkami do nabożeństwa, z żywotami Świętych, z obrazami z muzyką itd. Lud nasz bogobojny, widząc rzeczy religijne, daje się bałamuć, kupuje te rzeczy, zwłaszcza że to na małe raty. Bójcież się Boga ludzie i nie dajcie się tumanić. Te wszystkie książki i obrazki pochodzą od Niemców, największych wrogów naszych, a nie wartają ani połowy tego, co wy za nie płacicie. Zalicie się na nędzę i biedę, a tysiące posyłacie Niemcom — można powiedzieć — za darmo! Tych agentów, choć to Polacy i katolicy, pędźcie od siebie, jak najgorszą plagę, bo to parobcy Niemców, którzy za dobrym zyskiem was obdzierają. Na jednym obrazie, na jednej książce ma taki agent 2 do 3 złr. zarobku, a wóz dopiero fabrykant Niemiec! I czyż to nie szkoda krwawo zapracowanego grosza? Agenci śmieją się z waszej głupoty, a Niemiec jeszcze bardziej! Taki agent z książkami i obrazami, to próżniak, któremu się robić nie chce i myśli sobie, po co ja mam robić, niech głupi chłop na mnie robi. Przychodzi on do was pokornie jak baranek, a tylko składa się i miele językiem jak na młynku, chwalcąc jakie to ma piękne książki i obrazki, a gdy wam wepcha czy książkę czy obraz, to potem w kulak się śmieje i ręce zaciera, że na głupca natrafił.

Wciąż nie żywcie darmożądów i parobasów niemieckich, którzy sobie potem jeszcze z was drwią, ale pędźcie ich na cztery wiatry od siebie i powiedźcie im: do roboty próżniaki!

## Krzywdy i nadużycia.

C. k. dyrekcja poli.<sup>10</sup> — kowie upraszamy, aby w celu w praktyce... biuro dla strażnika... Biura te oznaczają sobie do wolne opłaty, które ściągają z obydwu stron, od pracodawców i od sług, i to najczęściej ściągają tyle, ile się ściągnąć da. Oto n. p. znamy fakt, że biuro Mikulskiego kazalo sobie zapłacić pewnej pani 9 zł. za nastreczenie zupełnie nieodpowiedniej gospodyni, a nadto samowolnie ściągnęło sobie z pieniędzy na podróż dla tej gospodyni przeznaczonych — jeszcze kwotę 7 zł., tak,

że razem wzięło 16 zł. (!) za nastreczenie jednej i to nieodpowiedniej gospodyni. Prosimy c. k. dyrekcję policyi, aby temi biurami się zajęła, położyła kres nadużyciom, a w szczególności, aby wydano pewien jasny, dla wszystkich dostępny przepis, kto i ile ma płacić. Co ma płacić pracodawca, a co służąca? Mamy nadzieję, że pan dyrektor zajmie się energicznie tą dziedziną, dotąd pozostawioną samowoli, a tak często przechodzącą w nadużycia. — Dowodami służymy.

**Niszczenie lasów.** Czytaliśmy w „Obronie ludu” korespondencję z powiatu bocheńskiego, w której donoszą o wywożeniu sadow (choinek) do Prus i niszczeniu lasów.

Otóż ja donoszę, co się w naszej gminie Jasienicy dzieje, a to samo w całym powiecie myślenickim. Ludzie niszczą młode jodłki, ile tylko mogą i sprzedają kupecom do Prus, bo się im zdaje, że gdy dostaną za kopę 4 do 6 zł., to są znaczne pieniądze, a wzięwszy te marne parę reńskich przepijają po drodze. I najczęściej drzewka te kradną po lasach cudzych i w miejsce lasów pustki zostają, a drzewa na budynek i na opał coraz więcej brak.

Posłów naszych ks. Szpondra i dra Danielaka prosimy, aby stanęli w obronie naszych lasów. Jest to sprawa obchodząca nietylko nasz powiat, ale prawie całą Galicję. Jan Judasz, czytelnik „Obronu ludu”.

**Czy to wójt dobry?** Z gminy Podobin pow. limanowskiego skarżą się ludzie na tamtejszego wójta niejakiego Józefa Potaczka i donoszą fakty, które, gdyby były prawdziwe, świadczyłyby, że Józef Potaczek jest niedobrym wójtem. Wiadomo, że w tym roku niebywała posucha dała się ogromnie we znaki, zwłaszcza w górskich okolicach, do jakich gmina Podobin także należy.

1) Ze względu na wielką nędzę tamtejszych mieszkańców, udzielono gminie Podobin 3 tysiące koron zapomogi. Tych pieniędzy użyto na budowanie drogi z Mszany dolnej do Niedźwiedzia. Lud przycięsnięty głodem, garnął się do roboty, ale płacono im, że pozał się Boże. Nad to poodciągano jeszcze z tej mizernej zapłaty za „szarwark“ i to podobno miała być sprawa wójta. Tak być nie powinno, bo każdy biedak szedł na zarobek, na co były właśnie te pieniądze przeznaczone, a nie na „szarwark“.

2) Gminie Podobin przysłano według wykazu 11 cetnarów metrycznych soli. Sól te kazal wójt Potaczek złożyć u swego przyjaciela żyda, Szymona Beldegrina, gdzie leżała 14 dni, a gdy ją potem wważono, brakło pół cetn. metr. Widocznie sól chyba wyschła??!

3) Wójt Potaczek tak gospodarował lasem gminnym, że na liczne skargi, wniesione do c. k. starostwa na tę gospodarke lasową przybył komisarz celem przeprowadzenia śledztwa. Pokazało się, że skargi były słuszne, a w końcu i sam wójt do nadużyć się przyznał. Sprawa ta była jeszcze we wrześnieu, a dotąd c. k. starostwo tej sprawy nie załatwiło, wójt Potaczek urzęduje i dalej lasem gospodaruje według swego sposobu.

4) Wójt Potaczek tak się rozkochał w swym żydku S. Buldegrinie, że czego tylko przyjaciel żyd zażąda, wójt się na wszystko godzi, wydaje mu jak najlepsze świadectwa, a choćby to było i że

szkodą gminy, to dla wójta Potaczka lepszy i bliższy żyd, jak dobro gminy. Jeśli to wszystko jest prawdą, to niech wójt Potaczek się nie gniewa, gdy gmina na niego żali się i skarży, bo jest niedobrym wójtem. Panie Józefie Potaczek! Lud Wam zaufał, wybrał Was wójtem, weźcież Boga do serca i bądźcie dobrym wójtem, bo inaczej z wójtostwem może się kiepsko skończyć.

## Wiadomości ze świata.

Sejm węgierski został zamknięty do Nowego Roku.

Wiedeń. Nowe banknoty 10-koronowe pójdą w obieg z końcem lutego.

## Kronika i rozmaitości.

Prenumeratę na rok 1905 przysyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony ludu“ w Krakowie. ul. Piłarska 1. 2.

Prosimy tych wszystkich naszych Czytelników, którzy gazety dalej nie chcą, aby nam to napisali, byśmy ich mogli od Nowego Roku wykreślić. Nikogo do czytania nie zmuszamy, ale też i nikomu darmo gazety posyłać nie możemy. Kto chce mieć gazetę, niech za nią zapłaci, a chyba już nie ma tak biednej chaty, gdzieby nie było 2 złr. na rok na gazetę. A przecież to inaczej wygląda taka chałupa, do której co tygodnia przychodzi gazeta, a inaczej taka, w której nikt nic nie wie. Daj Boże, aby takich ciemnych chałup, w której nikt nic nie czyta, aby takich głupich chałup było coraz mniej, w końcu aby wszystkie znikły. — Pamiętajmy, że dopiero wtedy będzie ludowi lepiej, gdy w każdej chacie będzie gazeta co tygodnia. — Czytajcie, co chcecie, ale czytajcie. Czytajcie wszyscy młodzi i starzy. Zamiast karczmy — szkoła, a zamiast wódki — gazeta i książka, oto hasło światłego ludu polskiego.

Ciekawy tajny dokument. Do jakich środków uciekają się władze niemieckie w zapędach germanizacyjnych, o tem świadeczy następujący fakt: Jeden z landratów zachodnio pruskich rozesał do księży polskich odezwy, wzywające ich do popierania i rozszerzania kalendarzy patryotycznych niemieckich, mających zwalczać socjalistów i Polaków. Jedną z tych odezwe kończy się następującym ustępem:

„Waszą Wielbność pozwalam sobie niniejszem uniżenie prosić o przyczynienie się do zwalczania socjalizmu i polskości i zajęcie się rozszerzaniem owego kalendarza po 15 fenigów za sztukę“.

W Birtulowy syn górnik Szulka przyniósł do szkoły wójt jakich górniczy używają do obrobki dynamitu. Chłopiec widocznie bawił się wbojem, bo naraz na jej wywrzelił i rwał mu trzy palce. Chłopca odstawiono do lazaretu w Radulowie, a ojciec poniesie pewnie karę za to, że pozostawił synowi zabójstwo.

Rozeszła się plotka, że kopalnia „Prusy“ stoi pod wodą. Onegdaj była woda w szybie na 60 metrów wysoko. Dyrekcja ogłosiła już jednak, że niebezpieczeństwo zalewu zostało już usunięte i szczyty odrywają się bez przeszkody. Kopalnia „Prusy“ zatrudnia przeszło 1000 robotników, dla których zalanie kopalni byłoby klęską. Kopalnia „Prusy“ już po kilka razy walczyła omsiała z niebezpieczeństwem zalewu.

Waryat sędzia w Krakowie. Dawne przysłowicie: „Kradnij, rabuj, zabijaj, ale Kraków omijaj“ zeszło na psy.

Teraz co miesiąc nowa sprawka wychodzi na jaw. Kłosowski okradł magistrat. Kieszkański — Towarzystwo ubezpieczeń, Müller — Stowarzyszenie rękodzielników, na poczcie ginęły listy amerykańskie, w policyi znikły odebrane złodziejom fanty itd. cała litania. Wreszcie przyszła kolej na sąd. Niejaki Putyra, górnik z Myślenic, którego z 6-ej klasy gimnazjalnej wzięto do wojska, sfalszował świadectwo maturalne, przybrał hrabekę i nazwisko Dunin Wąsowicz-Polotyński, skończył uniwersytet, ożenił się z szlachcianką z Królestwa Polskiego i został w sądzie auskultantem. Sztuczki te uchodziły mu długie lata, tak że w końcu jemu samemu przewróciło się w głowie i uwierzył, że jest potomkiem magnatów. począł więc stać się o uznanie jego pokrewieństwa z rodziną żony arcyksięcia, aż wreszcie poprosił cesarza w kumy. Tu się już nitka urwała. Policja wykryła fałszerstwa; pana sędzięwo wsadzono do aresztu, a następnie oddano go do waryatów, gdzie sprawdzono po długiej obserwacji, że jest to waryat, cierpiący na manię wielkości. Naturalnie wypuszczono go na wolność, ale dzienniki niektóre podnoszą teraz zarzut, że akta powierzone jemu mogą być tej samej wartości co dokumenty, na mocy których unieszczęśliwił żonę i dzieci.

Posąg Najśw. Maryi Panny w Montblanc. Mieszkańcy wsi, rozłożonych na stokach Montblanc, postanowili uczcić jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym poczęciu N. M. Panny w sposób niezwykły i na najwyższym szczyście górskim Montblanc, na wysokości 4013 metrów ponad morzem, ustawili posąg kamienny N. M. Panny. Łatwo sobie wyobrazić można z jakimi trudnościami połączone było wywindowanie posągu na ten szczyt najwyższy w Europie, pokryty wiecznymi śniegami, tonący zawsze w chmurach. Ośmiu ludzi podjęło się tego dzieła i dokonało go, narazając niejednokrotnie życie swe na strumych, śniegiem pokrytych skałach. W przeddzień jubileuszu, dnia 7. grudnia, posąg marmurowy, mający metr wysokości, stał już na miejscu, silnie osadzony. Będzie on na długie lata oznaką pobożności ludu szwajcarskiego i symbolem czci, jaka Najśw. Pannę otacza.

Ostatnia fajeczka. W pewnej miejscowości w Górnej Austrii zachorował ciężko sędziwy wieśniak. Ponieważ stan chorego bardzo się pogorszył, przywołano księdza, który chorego wyspowiadał, i namaścił św. Olejami. Po ukończeniu ceremonii zauważył ksiądz, który jeszcze na chwilę pozostał, że staruszek przywołuje żonę i szepta jej coś do ucha. Wszyscy obecni dowiedzieli się ze zdziwieniem, że umierający pragnie jeszcze wypić fajeczki. Spełniono jego życzenie i starzec, podługawczy parę razy, szepnął: „teraz mi lżej“ — i zasnął spokojnie na wieki.

Encyklopedia Macierzy Polskiej. Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w r. 1898, w nakładzie 5000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało. Pomimo licznych zgłoszeń nie mogła Macierz Polska dla braku funduszy przystąpić do opracowania nowego wydania. Zamiar ten można było dopierać w roku bieżącym urzeczywistnić i właśnie przed tygodniem ukazał się druk 1. tomu obejmującego 16 arkuszy, których będzie 160, będącymi w 16 tomach w 16 językach trzytomowym. W porównaniu z poprzednim jest to nowe wydanie znacznie rozszerzone, a wszystkie tytuły oznaczone gwiazdką a nadto przybyły ilustracje, których będzie około 60 w każdym zeszytach. Zeszyt o 16 arkuszach druku, w ładnej okładce, kosztuje jedną koronę. Encyklopedyę mają wszystkie księgarnie na składzie.

Najbliższe nieba są wyspy Islandya i Panarya, bo na obu tych wyspach, jak podaje jeden z dzienników niemieckich, niema ani więzień ani przestępców! W Islandyi przez tysiąc lat trafiły się dwie kradzieże,

z tych jedna popelniona z nędzy. Jakis nędzarz ukradł owcę z pastwiska. Ukarano go w ten sposób, że współobywatele złożyli się i obdarzyli go całym stadem owiec. Naturalnie odtąd żył uczciwie. Na wyspie Panaryj, należącej do grupy wysp Liparyjskich, także nieznaną są przestępstwa. A u nas?

**Instykt do wspólnej obrony u zwierząt.** Uczony Gravier podaje dwa przez siebie stwierdzone fakty, świadczące o wysokim rozwoju instynktu społecznego u ptaków. Raz przypatrywał się zażartemu polowaniu stada jaskółek na orla. Najciekawszym jest, że „król ptaków“ uciekał przed swoimi drobnymi przśladowcami, które z niezwykłą szybkością zadawały mu losy dzióbkami, zręcznie unikając jego potężnych szponów. W r. 1905, uczony Gravier zauważył znów kota, który codziennie cierpliwie oczekiwał pierwszego wyjścia z gniazda młodych jaskółek i prawdopodobnego ich upadania na ziemię jako niewprawnych jeszcze do latania. Kot wybrał sobie punkt wyczekiwania za gałązką drzewa i siedział tam całymi godzinami. Ale skoro tylko stara jaskółka spostrzegła ukrytego wroga, natychmiast urywaniem krzykiem zwoływała swoich przyjaciół i znomych i wszystkie razem z szalującą karnością rzucaly się na czyhającego kota, który odliwisty ogon, natychmiast uciekał. Scenę podobną p. Gravier widział kilkakrotnie aż do szczęśliwego wyleciana młodych z gniazda.

**Rozstrzelany na „niby“.** Pawłowi porucznik saperów w Grenobli podejrzewał żołnierza o kradzież (jak się potem pokazało niestusznie). Otóż dla odstraszenia żołnierza raz na zawsze od zamachów na cudzą własność, zarządził komendę rozstrzelania go. Zaprowadzono obwinionego, który się wciąż zapierał winy, na plac musztry, gdzie oddział żołnierzy dał do niego ognia z karabinów, nabitych ślepiemi patronami. Komedia tym razem skończyła się tylko na strachu, ale taka nieduzka igraшка mogła się skończyć gorzej, jak się to pokazuje z następnego wypadku, o którym opowiada generał Brandt w swoich pamiętnikach. Było to w r. 1809, podczas kampanii hiszpańskiej. Wojsko francuskie zajęło miasteczko Iconta. Podczas gdy piechota badała okolice, pozostawieni w mieście kirasyerzy dla zabicia czasu, poczęli je płądować. Ponieważ głównodowodzący generał Suchet był nadzwyczaj ostrym, więc dowodzący się o rabowaniu miasta, zarządził sąd wojenny i herszta rabunku skazano na śmierć. — Skazany padł trupem, a na strzelających do niego żołnierzy wyrzucił ogromne ziemięnie i zaraz o tem dziwnem i niespodziewanem zdarzeniu doniósł głównodowodzącemu.

— Jako — zawołał generał — ten strumar? A więc nie tylko był złodziejem, lecz i tchórzem. Lepiej, żeśmy się pozbyli takiej zakąły. Prawda chęć?

— Ma się rozumieć! — odpowiedzili kirasyerzy.

Strzelano bowiem do skazańca ślepiemi nabojami, o czym on jednak nie wiedział. Żołnierze padli trupem nie od kul, ale prosto ze strachu.

**Nr. 12.** (na grudzień) „Przewodnika zdrowia“ (Czarowski, Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Treść: Od redakcyi i wydawnictwa z powodu przyszłej zmiany układu naszego pisma. — O nowo wydanej książce, jako „Iaski choroba“, przywiezione z zagranicy, objawy, leczona. — Okończona, z rycinami. — Leciadokowosc i jazda na kole. — Chwil bieżących. — Przestrogi i rady. — Kronika i rozmaitosci. Jednorazowa odprawa nierzetelnym recenzentom.

#### Dobrze użyte przysłowia.

— Panie Alfonsie, Co to znaczy, że pan taki zwykły małomowny, rozgadaleś się tu na piękne pomiędzy nami.

— Pani dobrodziejo, ja się zawsze trzymam przysłowia: „Kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one“.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 20. grudnia 1904. Placono za 100 kigr. netto Pszenica biała od 18-60 do 19 —; — Pszenica czerwona i żółta od 18-70 do 19-20; — Pszenica węgierska od — do —; — Zyto krajowe od 14-60 do 15-50; Zyto węgierskie od — do —; — Jęczmień na krupy od 13-60 do 14-60; — Owies z opłatą akcyzową od 15-30 do 16-; — Groch od 19-50 do 22-50; — Tatarska od 16-50 do 18-; — Proso od 14- do 16-50; — Fasola od 24- do 34-; — Jagły od 24- do 28-; — Siano od 8-40 do 9-60; — Stoma od 4-60 do 5-; — Koniczyna od 10- do 10-80; — Ziemniaki za hektolitr od 4- do 4-80; — Jaja za kopę od 3-60 do 4-80. Masło za kilogram, od 2-20 do 2-50; Masło za garniec od 8- do 9-; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od — do 200-; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 160-; — Kukurudza za 100 kilogram, od 16- do 18-; — Rzekap zimowy za 100 kigr. od 22-50 do 23-; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 kigr. od 110- do 150-; — Koniczyna nasienna biała za 100 kigr. od 80- do 110-; — Wyka za 100 kigr. od — do —; — Tymotka za 100 kigr. od — do —; — Wszystko liczone w koronach.

## Flota rosyjska zniszczona.

Ostatecznie cała flota rosyjska, która się jeszcze znajdowała pod portem Artura została obecnie zupełnie zniszczona. Japończycy zajmujący „fort 203 m.“ zaczęli stamtąd bombardować pancerniki rosyjskie, stojące jeszcze w Porcie i po paru dniach wszystkie poszły na dno. Kosztowały one paręset milionów w rubli. Znajdowało się na nich kilkaset armat. Dzisiaj to wszystko leży na dnie morza.

Obecnie mają Japończycy rozwiązane ręce i mogą okręty swoje wysłać naprzeciw nowej floty, tak zwanej bałtyckiej, która płynie naokoło Afryki. Czy ona dojedzie, czy nie, a może każą jej zawrócić z drogi, bo i to możliwe. Jest bowiem prawie pewną rzeczą, że i ta flota bałtycka uleść musi sile floty japońskiej.

## Ostatnie wiadomości z pola walki.

**Car nie da konstytucyi ludowi rosyjskiemu.** Oto najboleśniejsza wiadomość, jaka doszła z Petersburga. Gdy carowi przedstawiono żądania ludu rosyjskiego, domagające się konstytucyi, wolności zgromadzeń, wolności pisania i drukowania tak jak u nas, jak w Niemczech, jak w Anglii itd. car zwołał zgromadzenie książąt i ministrów i oświadczył im, że konstytucyi dać nie może i pozostawi synowi swemu absolutne rządy takie, jakie sam od swego ojca otrzymał. Więc dalej car będzie panem życia i śmierci, więc dalej rabować będą popi i czynownicy carscy — jak dotąd.

Biedna Rosya. Wiadomość ta wywoła oburzenie niesłychane i ludowi rosyjskiemu nie pozostanie nic innego, jak o prawa upomnieć się walką. — Wszystkie ludy zdobywały konstytucyę z bronią w ręku — więc i w Rosyi walką, ofiarą życia, rozlewem krwi zdobyć ją trzeba. — Dla caratu, dla czynowników wybiła godzina zemsty ludowej.

**Mobilizacya w Rosyi.** Ukaz cesarski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk z okręgów wojsko-

wych: Warszawa, Wilno, Kijów, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju na Dalekim Wschodzie.

**Walki nad rzeką Szaho**, któreby raczej wzajemnem niepokojeniem nazwać należało, trwają na polach mandżurskich prawie bez przerwy. Jednak główne siły obydwóch armii, silnie oszaficowane wycopywają i do poważniejszych starć chyba nie tak prędko przyjdzie.

**Mordercze walki koło Portu Artura.** O ile w Mandżurii na terenie wojennym panuje jakby zawieszenie broni pomiędzy rosyjskiem a japońskiem wojskiem, o tyle znów pod Portem Artura krwawy bój prawie nie ustaje. Podobnie morderczych i bohaterkich walk, jakie się toczą pod Portem Artura, napróżnobyś szukał w wojnach wieków ubiegłych. O zdobycie prawie każdej piędzi ziemi leją się potoki krwi ludzkiej. Na bohaterkie czyny wojsk japońskich koło tej twierdzy, na pogardę śmierci i wytrwałość cały świat ze zdziwieniem spogląda, jak również i na waleczność wojsk rosyjskich w twierdzy zamkniętych.

**Rozpaczliwe położenie.** Położenie załogi Portu Artura jest rozpaczliwe. Roboty oblężnicze tak daleko już postąpiły ku fortom północnym, że Japończycy są tylko o 12 metrów oddaleni od pozycji rosyjskich.

**Plyną naprzeciw Rosyan.** Z Czifu donoszą, że w Dalny zgromadziło się 25 japońskich okrętów wojennych, z których część już podobno odplynęła w kierunku południowo-wschodnim naprzeciw flocie rosyjskiej. Dla utrzymania blokady Portu Artura utworzyli Japończycy osobną flotę, złożoną z uzbrojonych parowców handlowych.

**Admirał Togo** wraca do Japonii, ażeby objąć komendę nad okrętami, wysłanymi naprzeciw floty bałtyckiej. W ojczyźnie dla dzielnego admirała przygotowują serdeczne i wspaniałe przyjęcie.

O poświęceniu się Japończyków świadczy ten chociażby wypadek, że gdy jeden oddział na polu bitwy został otoczony przez Moskali, chorążą rozpruł sobie brzuch i schował we wnętrznościach chorągiew, ażeby nie oddać jej wrogom ojczyzny.

**Zdobycie fortu Tunkikwanszan** przez Japończyków, który dotychczas uchodził za nie do zdobycia, jest wypadkiem niezmierniej doniosłości, bo przez zajęcie tego fortu mogą obecnie ostrzeliwać z większym jeszcze skutkiem inne forty miasta.

**Sposób zdobywania.** Japończycy dokonali zdobycia fortu Tunkikwanszan w ten sposób, że wykopali dwa tunele, długie na 40 sążni, i w nich wysłali eskarpami. Następnie podłożyli tam ładunki dynamitu.

Iszczył, że w niedzielę 19 b. m. po południu o godzinie 2-jej z strasznym wprost skutkiem. Podkopy wykonane przez Japończyków pod zdobytym fortem były mistrzowskiem dziełem saperów japońskich. Każdy z nich miał 40 sążni długości. Pod samym fortem, w miejscu gdzie się schodziły, umieszczono 20 centnar. dynamitu. Rosyanie nie byli przygotowani na taki zamach, to też eksplozja wywołała prawdziwy popłoch w ich szeregach.

**Łondyn.** Przy zdobywaniu „wzgórza 203 metrów” rozegrały się bardzo krwawe sceny. Kilkaście razy przechodził z rąk japońskich do rosyjskich — zanim ostatecznie opanowali go Japończycy. Przy ataku zginął drugi syn generała Nodzu. Generał Stessel rozkazał rezerwie do Rosyan strzelać, którzy w czasie ataku japońskiego pod morderczym ogniem mitrążem czyli karabinów maszynowych cofać się poczeli. Ten barbarzyński sposób wojowania, gdzie do własnych żołnierzy się strzela, przyjęli Moskale od Tatarów.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. Żąbek.** Arsenał wiedeński nikomu broni nie sprzedaje. Dobrą broń może Pan kupić w sklepie u Pileckiego w Lewowiu.

**P. Radca P. Mak.** W pierwszym rzędzie powinien otrzymać starostwo — prędzej, aniżeli jakiegokolwiek inne miasto — tak jak p. wy Targ powinien otrzymać prędzej sąd obwodowy, aniżeli Bochnia. Maków chce nawet ponieść pewne ofiary. Zresztą starostwo Myślenickie jest tak przeciążone sprawami, że i dwa starostwa będą miały pododdziałkiem pracy. Sprawę starostwa w Makowie przedstawił ministrowi Koerberowi Dr Danielak. Jeżeli nasze Namiestnictwo zajmie stanowisko przychylnie, to w Wiedniu znajdzie się poparcie i w Wiedniu sprawę potrafimy przypilnować.

**P. A. Szydłowski.** Mapa Polski kosztuje 1 koronę.

**P. J. Dembicki.** Proszę zapisać za życzenia. Kalendarze mamy tylko wydawnictwa „Antejczego”. Kalendarzy, wydawanych w języku polskim przez Niemców nie mamy — do tych należy i kalendarz „Żołnierza”. Żaden Polak nie powinien nabywać kalendarzy, wydawanych przez Prusaków.

**P. J. Stassel.** Po „Jasełka” proszę napisać do księgarń Krzyżanowskiego w Krakowie.

**P. J. Dziubowska.** Dziełka przytoczone przez autora „Przewodnika zdrowia” można nabyć w księgarni Wł. Mikowskiego w Krakowie, ul. św. Jana, lub wprost u autora pod adresem „Dr. Czarnowski, Berlin, Karlstrasse Nr. 32”. Najlepiej tam napisać.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

**Elementarz**, z którego łatwo i w krótkim czasie można się wyuczyć czytania, otrzyma, kto nadeśle 33 centy do J. Kaszyckiego w Grzegórkach pod Krakowem.

**Kalendarze K. Wojnara**

„Polski” po 40 ct.

„Gospodarz” po 30 i 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański” po 30 i 40 ct.

„Kalendarz Powszechny” po 80 ct. i 1 złr.

wysły i są do nabycia w Administracyi „Obrony Ludu”.

**Telegram!** Firma chrześcijańska! Materje na suknie półwełniane, lodenowe po 35 centów za 1 m., szeroki 130 cm. wyrabia i wysła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimranov (Ingrovitz) Morawy. Materje na suknie znane „Mandżurya“ kosztuje 120 zlr. 1-25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca pieniądze. Niepewność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materje na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej.

4-10



Największy cud stoletcia jest zegarek kleznonkowy Anker w systemie Roskopf na minutę wyregulowany z bardzo jasno świecącym cyferblatem 2 zlr. 20 ct. ten sam w pięknie ozdobnej kopercie 2 zlr. 65 ct. ten sam w czarnej kopercie 3 zlr. Łańcuszek nikiel lub pozłacany z pięknym brelokiem lub kompasem 45 ct. W razie nie-spodobania się zwracam pieniądze — Na zegarów, zegarków, z ebińskiego srebra, i przyborów zegarm. darmo i oplatnie.

zadanie wysłałam wielkie  
wyróbów jubilerskich, towa  
instrum. muzycznych, narz  
z przeszło 1000 ilustracj

F. PAMM, Kraków Galicya Zielona

Rok założenia 1852.

## POUCZAJĄCA KSIĄZKA

najlepszy подарок gwiazdkowy:

Zakon małżeństwa: 1 kor. Onanizm; samogwałt i t. d. 1-20 kor. Z kim się łączyć w małżeństwo? 400 halerzy. Życie płciowe i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno społecznego. 2-40 kor.

Do nabycia w każdej księgarni lub ekspedycji miesięcznika „Przewodnik” (Złoty) (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse. 32.) 3-10

Angielskie akcyjne Towarzystwo

„CUNARD” W LIWERPOLU

przewozi

najtaniej i najwygodniej pasażerów i towary z Tryjestu do Nowego Yorku.

Najbliższe parowce odchodzą z Tryjestu:

„Gierta“

„Ultonia“

„Panonia“

„Slawonia“

Zastępstwo dla Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem: =

JÓZEF EILE

LWÓW ULICA BRAJEROWSKA L. 6.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

**R. PAWŁOWSKIEGO,**  
dawnej L. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18  
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnym cichym i lekkim chodem, dokładnym wykonaniem i nadzwyczajną trwałością.

Manka haftów i wszelkich robót maszynowych bezplatnie.

Nie mając czasu na natychmiastowe odpowiedzi, przepadają o 10-20 K. hańsiej, at rozszysia się darmo i oplatnie.

terankowych i dotychczas służby wojskowej emeryt, rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA, przez Wysocki Władze rządowe autoryzowan.

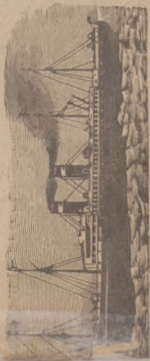
**biuro informacyjne dla spraw wojskowych**  
w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“

Biuro udziela latest informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotychczas jednorozcznej służby, szarej służby wojskowej, przedwczesnego zwolnienia małżeństwa, emerytalnej, odroczenia służby wojskowej lub uwolnienia od służby, zabranj kontroli, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz soważdi ewidencyjne, przy tożsamościach o działach wojska wakujących, posad, teatrow, rachmistrzów, muzykantów, pr. fesyjonistów itd. W koncie sporządza, Biuro, również wszelkiego rodzaju podania do tronu. Godziny urzędowe od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu — w niedzielę i święta tylko przed południem.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo KONCESYONOWANE

**BIURO F. DRÓŻY I SPEDYCYJNE**

ZOŁOTSIADKIEJ, OSWIĘCIM, DWORZEC.



karty okrętowe 1-szej i 11-giej klasy

sprzedaje bilety kolejowe okrętne

Wychodźców  
Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekt darmo i oplatnie.